Igrzyska śmierci – recenzja

Do przeczytania „Igrzysk śmierci” nakłoniła mnie ich filmowa adaptacja w reżyserii Gary’ego Rossa o tym samym tytule. Zaciekawiła mnie jego tematyka, znakomite postacie oraz znaczenie poszczególnej symboliki. Po zakupie książki autorstwa Suzanne Collins od razu zabrałam się za jej czytanie.

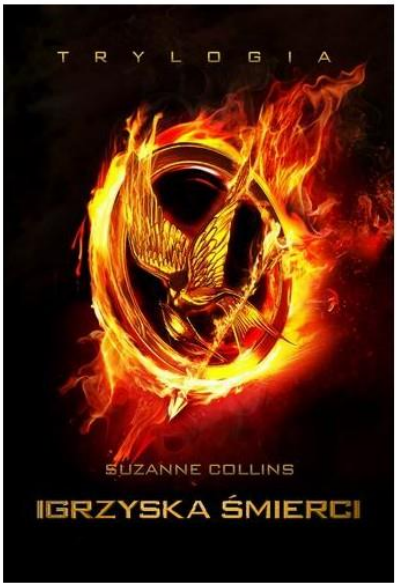

Akcja utworu rozgrywa się na ruinach dawnej Ameryki Północnej, na której teraz rozciąga się państwo Panem z imponującym Kapitolem otoczonym przez dwanaście dystryktów. W ramach okrutnej zemsty każdego roku władze stolicy zmuszają podległe sobie rejony do składania daniny. Każdy z dwunastu dystryktów musi oddać chłopaka i dziewczynę w wieku od dwunastu do osiemnastu lat, aby brali udział w Głodowych Igrzyskach i toczyli walkę na śmierć i życie. Główną bohaterką, a zarazem narratorką tekstu jest szesnastoletnia, charakterna Katniss Everdeen – mieszkanka dwunastego dystryktu.

Czytając tę książkę przenosimy się w inny świat, ale nie przyjazny i otwarty, lecz niesprawiedliwy i bolesny. Tematyka utworu jak i główny wątek każą nam przeprowadzić refleksję nad tym: Jak bardzo władza zmienia człowieka? Co jest w stanie zrobić osoba będąca o krok od śmierci? Jak wiele jednostka może zmienić jeśli będzie się kierowała swoim sumieniem? Ile poświęcimy dla dobra naszych bliskich? Książka pośrednio odpowiada na te pytania. Występują w niej postacie, od których wiele możemy się nauczyć, osobiście bardzo przywiązałam się do niektórych. Lektura niesamowicie wciąga, jest w niej wiele akcji. Polecam ją dla fanów tematyki science-fiction. Jestem pewna, że większość osób po jej przeczytaniu zmieni swój punkt widzenia w niektórych kwestiach.

Uczennica kl. I

Uczennica kl. I